

WOJCIECH ZABOROWSKI
11 grudnia 1952 – 26 lipca 2002



W nekrologu napisano: „socjolog, redaktor „Studiów Socjologicznych”, badacz struktury społecznej o znakomitym dorobku i perspektywach rozwoju”. To ostatnie można wyczytać z prac Wojtka, w naszej pracy ważny jest również kontakt z ludźmi i styl; nazwałbym to powściągliwym dystansem, o czym więcej mogą powiedzieć wszyscy ci, którzy pracowali z nim dłużej.

Wojciech Zaborowski urodził się 11 grudnia 1952 roku w Warszawie: mieszkał tu i chodził do szkoły. W maju 1971 roku ukończył liceum i po zdaniu egzaminów wstępnych rozpoczął studia w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim (zdawało wtedy 4,3 kandydatów na miejsce, co pamiętam, bo zdawaliśmy razem). Od pierwszego roku należał do ścisłej czołówki studentów, otrzymywał w każdym semestrze nagrodę rektorską (trzeba było mieć średnią

powyżej 4,5), nie miał problemów ze statystyką i był wskazywany za przykład wśród prowadzących zajęcia. Na pierwszym roku standardy wyznaczał dr Kazimierz Piesowicz; zaliczenie u Piesowicza ćwiczeń z historii społeczno-gospodarczej na trójkę było sukcesem. Po pierwszym pisemnym kolokwium Piesowicz publicznie pogratulował Bogdanowi Machowi za to, że napisał najlepiej, a wśród chyba trzech prac, z których inni powinni wziąć przykład, jeżeli mają zamiar zaliczyć, znalazł się Wojtek.

Studia ukończył w 1976 roku z bardzo dobrym wynikiem. W maju odbyła się obrona jego pracy magisterskiej *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad potoczną percepcją struktury społecznej*; jej promotorem był dr Kazimierz Słomczyński. W 1979 roku fragmenty tej pracy zostały opublikowane w zbiorowej książce pod redakcją Słomczyńskiego i Wesołowskiego. W tym czasie Wojtek uczestniczył już w projekcie dotyczącym przemian struktury społecznej koordynowanym przez profesora Wesołowskiego w IFiS PAN. Sadzę, że przełomowe znaczenie dla krystalizacji jego zainteresowań badawczych miało seminarium prowadzone przez Słomczyńskiego na UW. Uczestniczyło w nim kilkunastu studentów, kontakt z dr. Słomczyńskim pozwolił wielu studentom zrozumieć, dlaczego socjologia jest nauką empiryczną o prawidłowościach społecznych, które dadzą się zmierzyć. Wojtek od początku zajmował się subiektywnymi aspektami struktury społecznej. Za wspomniany artykuł został wyróżniony nagrodą, przed doktoratem miał już opublikowane artykuły w kilku pracach zbiorowych, w „Studiach Socjologicznych” i w „Przeglądzie Technicznym” – ten ostatni, o tym „jak dzielić dobra” dotarł do szerokiego kręgu czytelników, miał spory rozgłos wśród ludzi spoza naszej profesji, pisanie o tych sprawach było wtedy rzadkością.

Bywa, że kariery naukowe rozwijają się szybko, inne polegają na stopniowym przyuczaniu się do tego zawodu. Po ukończeniu studiów Wojtek Zaborowski został asystentem w Instytucie Socjologii na UW. W tym, jak przygotowywał projekty, pisał i mówił, widać był materiał na badacza, któremu nie trzeba tłumaczyć, o co chodzi w nauce. Badania nad psychologicznymi aspektami struktury społecznej mają długą tradycję. Trzeba było odwagi, żeby do nich podejść krytycznie i podjąć próbę wnikięcia w to, czym jest dla ludzi struktura społeczna i jak może wpływać na ich orientacje życiowe. Przeciwnieństwem odwagi, która wynika z wyobraźni i wiedzy, jest brak ostrożności i naiwna krytyka. Pierwszy projekt badawczy Wojtka, który dostarczył mu materiału do pracy doktorskiej, był przedsięwzięciem żmudnym, wymagał stworzenia nowatorskiego warsztatu i pojęć. Dla ludzi młodych jest w tym pewne ryzyko. Dominował wtedy tradycyjny schemat badania świadomości klasowej; respondentów pytano np., czy klasy społeczne istnieją i ile jest klas, natomiast nie wniano w sposób definiowania tych zjawisk. Zadaniem badań, które Wojtek zrealizował w 1979 roku na próbie mieszkańców Warszawy, było połączenie ustaleń ilościowych z interpre-

tacją potocznych wizji struktury społecznej. Jako doświadczony ankieter – doświadczeni ankieterzy żyją pracą w tzw. terenie – Wojtek lubił rozmawiać; sędzę, że gdyby nie zaczął jako socjolog i tak trafiłby do tego zawodu.

Przeskoczę do terażniejszości – w ostatnich latach Wojtek uczył metodologii studentów na uniwersytecie w Białymstoku i w Collegium Civitas. Metodologowie dzielą się na teoretyków, dla których żywiołem jest metodologia nauki i metodologów prowadzących badania. Zaborowski miał za sobą najlepszą szkołę – powiedziałbym, że w Polsce najlepszą z możliwych – która uczyła, że nie można być specjalistą w tej branży, jeżeli nie robi się samemu analiz. Problemy badawcze należy formułować w jednoznacznym języku zależności między zmiennymi, mieć przed oczami układy równań, znać statystykę i programy komputerowe; poza tym trzeba było mieć talent, wspomagany przez lata treningu. Trudno byłoby przedstawić zawodowy portret Wojtka bez wchodzenia w szczegóły techniczne, jednak nie zajmował się on metodologią od strony wymyślania pozornych problemów. Spędzał przed komputerem tygodnie na testowaniu nowych skal postaw, co oznacza, że umiał połączyć nowoczesność z tradycyjnym podejściem we właściwych proporcjach. Był pierwszym laureatem nagrody im. Stefana Nowaka. To, co robił nie odbiegało od najlepszych wzorów socjologii zachodniej.

W lipcu 1983 roku odbyła się obrona pracy doktorskiej (napisanej pod kierunkiem profesora Włodzimierza Wesołowskiego) *Percepcja struktury społecznej i obrazu dystrybucji dóbr*. Miało to miejsce w Instytucie Socjologii UW na ul. Karowej. Rzadko się to zdarza, ale wyszła ona poza krąg profesjonalistów, znajdując pewien odzew w mediach, co uczyniło przedmiotem dygresji. Jakiś dziennikarz opisał jej przebieg w tygodniku „Życie Literackie”, wykorzystując ją do krytyki instytucji doktoratu w ogóle. Czy zniechęciło to Wojtka do dziennikarzy, tego nie wiem. W każdym razie, odkąd sięgam pamięcią, Wojtek nie występował w radio, TV i miał wstrzemięźliwy stosunek do przedstawicieli tego zawodu. Uśmiechnął się tylko do wspomnień, gdy rozmawialiśmy ostatnio na temat inderferentnego stosunku dziennikarzy do uzasadniania wniosków opartych na faktach. Praca ta została opublikowana w 1988 roku przez PWN pod tytułem *Percepcja struktury społecznej*.

Od 1983 roku Wojtek pracował w IFiS-ie w Zakładzie Socjologii Interesów Grupowych, a od 1993 roku znalazł się równocześnie w składzie Zespołu Porównawczych Analiz Nierówności Społecznych. Był uczestnikiem wielu grantów, występował na konferencjach, wyjeżdżał na zagraniczne staże naukowe i kierował własnymi grantami. Nie każdy ma w swej biografii pobyty w Johns Hopkins University i niewielu miało możliwość pracować z Melvinem Kohnem (używam eufemizmów, ponieważ nie leżało w naturze Wojtka by mówić o tym w kategoriach sukcesu). Jeżeli chodzi o przedsięwzięcia z zakresu struktury społecznej wziął udział w najważniejszych badaniach. Od połowy lat 80. należał do zespołu

realizującego pod kierunkiem profesora Władysława Adamskiego badania, które przejdą do historii socjologii pod nazwą „Polacy”. Od 1997 roku realizował własny grant z KBN-u, dotyczący „sukcesu w transformacji”. Pełna lista zrealizowanych przez niego projektów i badań obejmuje około dwudziestu pozycji.

Z kilkudziesięciu publikacji Wojtki chyba najbardziej prestiżowe znaczenie ma zbiorowy artykuł z „American Sociological Review”, z 1997 roku, poświęcony oddziaływaniu pozycji klasowej na osobowość w warunkach transformacji. W 1984 roku został zaproszony do wygłoszenia referatu na konferencję do Duisburga o rozbieżności czynników statusu, z którego powstał tekst opublikowany w zbiorze pod redakcją Roberta Hodge’a, zaliczanego do klasyków stratyfikacji społecznej. Do najważniejszych pozycji należą artykuły w książkach opublikowanych pod redakcją Kazimierza Słomczyńskiego i Tadeusza Krauze w amerykańskim wydawnictwie Sharpe.

O pracy habilitacyjnej (*Orientacje egalitarne w społeczeństwie polskim w latach 1988–1989*) należałoby przede wszystkim powiedzieć, że był to efekt wieloletnich doświadczeń badawczych. Wydawnictwo IFiS PAN opublikowało ją w 1995 roku, w następnym roku odbyło się kolokwium przed Radą Naukową IFiS. Recenzentami byli Jadwiga Koralewicz, Marek Ziółkowski i Krzysztof Zagórski. Na podstawie własnych obserwacji wysunąłbym tezę, że Wojtek miał największy talent do improwizowanych wystąpień. Na kolokwium najpierw odpowiadał na pytania z sali, później musiał przedstawić wykład. Po wykładzie habilitacyjnym przewodniczący Rady wypowiada standardową formułę, kto chciałby zabrać głos. Na sali jest cisza, oczywiście połowa to filozofowie, odzywa się tylko profesor Zbigniew Ogonowski. Odwraca się do sali i mówi, żeby powiedzieć za wszystkich: „proszę państwa, wysłuchaliśmy znakomitego wykładu”.

* * *

Ważne jest to, o czym mówiliśmy nad grobem. Przypuszczam, że nikt, kto go znał, nie potrafił go sobie wyobrazić w roli petenta – faktem jest, że nigdy o nic nie prosił. Nie do pomyślenia było, żeby występował nawet o dofinansowanie na wyjazd. Można nie prosić unosząc się honorem czy wstydem, ale on tego nie robił ze wstydu. Generalnie rzecz biorąc, ludziom w naszym zawodzie potrzebne są oznaki sukcesu. Jak sięgam pamięcią, Wojtek nigdy nie mówił o swoich publikacjach, nigdy się nieczym nie chwalił i nie ulegał słabości, żeby robić aluzje. Jeżeli chodzi o wyjazdy zagraniczne, ustępował miejsca innym członkom zespołu, czy była to Canberra czy Oksford (co pamiętam z autopsji). Miał swoje zdanie, którego potrafił bronić z irytującym uporem i oferowanie mu tego rodzaju korzyści mogło prowadzić do stresów. Zgodził się być redaktorem „Studiów Socjologicznych” („jeżeli nie ma kogoś innego” – innego nie było). Nie potrafiłby funkcjonować bez przestrzegania zasady, że nie wolno osiągać sukcesów czymś kosztem, a równocześnie był zaprzeczeniem abnegata, umiał to pogodzić z karie-

rać i miał normalne ambicje. Nie był Hamletem, do końca pozostał Cydem i księciem Homburgu.

Twarz na fotografii jest bardziej twarzą aktora filmowego niż naukowca (wybacz Wojtek). Widzę go w IFiS-ie, jak lekko zgarbiony wychodzi z zakrętu charakterystycznym, kołyszącym się krokiem swinga. Za chwilę zrobi krótki ruch dłonią. Przypominają się słowa: „Wyprzedziłeś nas, wkroczyłeś na te ruchome piaski, z których już nie ma powrotu. Ale my Cię znajdziemy”. Cześć.

Henryk Domański